

Teksty Drugie 2006, 1-2, s. 40-57



Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

Anna Burzyńska

Anna BURZYŃSKA

Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

– Teoria? – Uszy Philipa Swallowa, który siedział o parę miejsc dalej przy stole, aż drgnęły pod srebrzystą strzechą włosów. – Kiedy słyszę to słowo, budzi się we mnie żadna krwi bestia.¹

Owszem, ja też nie mam najmniejszych złudzeń. Od chwili, kiedy na tablicy ogłoszeń Wydziału Polonistyki UJ zawisł plakat informujący o zebraniu poświęconym tytułowemu pytaniu, co najmniej kilkanaście osób złapało mnie na korytarzu za rękę, pytając z nadzieją: „Nie istnieje? Co? Prawda, że nie istnieje?”. Kilka innych zaś złożyło, niby to żartem, nieco niemoralną propozycję: „Słuchaj, przyjdę na to twoje zebranie, jeśli ogłosisz, że nie ma już teorii...”.

W *Małym świecie* Davida Lodge’a – powieści, do której chętnie się odwołuję, jako że jest to utwór z kluczem, a akcja toczy się w środowisku współczesnych amerykańskich literaturoznawców – taką właśnie, jak powyżej, reakcję budzi w Philipie Swallow przypadkowo zastyszana rozmowa kolegi i koleżanki po fachu. Piękna Angelica Pabst, nieprzypadkowo badaczka literackich romansów, zwierza się Perseemu McGarrigle, że ma już cały materiał do swojej książki, a teraz potrzebuje tylko teorii, która pomoże jej to wszystko zebrać w całość. Istotny jest tutaj jednak nie tylko ów jawny sygnał niechęci wobec tego rodzaju teorii, choć fakt, że swoją odrazę manifestuje właśnie Swallow (pod postacią którego kryje się René Wellek, autor jednej z najsłynniejszych w ubiegłym wieku *Teorii literatury*), nie jest wcale bez znaczenia. Ważniejsze jest jednak to, że akcja tej powieści toczy się na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to wstępna faza amerykańskiego post-

^{1/} D. Lodge *Mały światek. Romans akademicki*, przeł. N. Billi, Rebis, Poznań 1992, s. 35-36.

Burzyńska Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

strukturalizmu zmierzała do swego finału i gdy można już było dostrzec w miarę trwałe efekty tego, na co spora grupa francuskich i amerykańskich badaczy literatury pracowała mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych, a co po dziś dzień uznaje się za największy w historii kryzys teorii w naukach humanistycznych. Po wielkiej fali ataków na teorię, po bulwersujących raz po raz literaturoznawców hasłach o „końcu” czy „śmierci” teorii, po zmasowanej krytyce mitów „porządku”, „całości”, „systemowości” i „ogólności” – lata osiemdziesiąte wkraczają w zupełnie nową erę w dziejach refleksji teoretycznej. Erę, w której na samą myśl o tego rodzaju teorii, jakiej w powieści Lodge’a pragnie Angelica, „żadna krwi bestia” budzić się będzie bynajmniej nie tylko w Filipie Swallow.

Niechęć wobec teorii to oczywiście zjawisko znane skądinąd i właściwie nigdy nie da się do końca określić jego przyczyn. Opór ów jest bowiem spowodowany zarówno przez skłonność do tworzenia Jednej Wielkiej Teorii pretendującej do objęcia całości literackich zjawisk i doświadczeń (okoliczność, która bezpośrednio wpłynęła na poststrukturalizm), jak i przez wielość różnych, trudnych do ogarnięcia koncepcji teoretycznych (stan charakterystyczny dla czasów obecnych). Tak czy inaczej – jak zabawnie pisał kiedyś Jonathan Culler – teoria jest przede wszystkim

źródłem niepokoju, punktem wyjścia dla niekończących się pyszałkowatych stwierdzeń w rodzaju: „Co takiego? Nie czytałeś Lacana? Jak możesz wypowiadać się na temat poezji, nie mając pojęcia o lustrzanym konstituowaniu się podmiotu?”. Albo: „Jak można pisać o powieści wiktoriańskiej, nie posługując się Foucaultowskim ujęciem seksualności i histeryzacji ciała kobiety ani udowodnioną przez Gayatri Spivak tezą o roli kolonializmu w kształtowaniu się podmiotu w metropolii?”.²

Co więcej – teorie paraliżują nas nie tylko samą zawiłością i wielością, lecz także i tym, że nie zawsze wiadomo, które z nich okażą się faktycznie warte zachodu. Bowiem

jakkolwiek oceniałbyś swoją wiedzę, nigdy nie zyskasz pewności, czy rzeczywiście „musisz przeczytać” Jeana Baudrillarda, Michaiła Bachtina, Waltera Benjamina, Hélène Cixous, C.L.R. Jamesa, Melanie Klein czy Julię Kristevą, czy też możesz spokojnie o nich zapomnieć.³

Istnieje wreszcie całkiem uzasadnione przekonanie, że literatura najspokojniej mogłaby obywać się bez teorii, bo jak z kolei dorzucał do tego wszystkiego Murray Krieger w jednym z najczęściej cytowanych sformułowań: „Teoria to słowa o słowach o słowach: sądy teoretyczne o sądach krytycznych na temat sekwencji zdaniowych, które nazywamy literaturą”⁴. To nadmierne rozmnożenie słów spo-

2/ J. Culler *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Prószyński i Ska, Warszawa 1998, s. 24.

3/ Tamże, s. 24.

4/ M. Krieger *Words about Words about Words. Theory, Criticism, and the Literary Text*, John Hopkins University Press, Baltimore 1988, s. 6.

wodować może, że zamiast przybliżyć się do przedmiotu naszych rozważań lub westchnień, oddalamy się od niego na dystans tak odległy, iż przestajemy zajmować się literaturą, a koncentrujemy się na samej teorii, czego wymownym przykładem w dziejach dwudziestowiecznych badań literackich stał się francuski strukturalizm końca lat sześćdziesiątych. Skrajności wszak nigdy nie wychodzą na zdrowie, bo równie dobrze wiemy, że przy haśle „teoria” nie da się tak po prostu naciśnąć *delete*, gdyż jeśli jest ona – w najogólniejszym z możliwych sformułowań – tworzeniem pewnych conceptów na temat literatury lub nadbudowywaniem nad nią dyskursu drugiego stopnia, to przecież – jak to znów trafnie wyraził Krieger: „Nie ma ucieczki od teorii, bo zawsze jakąś mamy”⁵, a nasza skłonność do spekulowania na temat świata (i to nie tylko literackiego) jest tyleż irytująca, co przemożna.

Tak czy inaczej teoria, a zwłaszcza teoria literatury, to dyscyplina kontrowersyjna i, całkiem odwrotnie niż nobliwa historia, na ogół nieciesząca się zbyt dużą sympatią. Jednak w latach 1966-1985 zjawisko owej niechęci wobec teorii przybrało formę na tyle zinstytucjonalizowaną, że zostało uznane za główny wyróżnik rozmaitych krytycznych przedsięwzięć, określonych później mianem poststrukturalizmu. Czasy to wprawdzie już odległe, ale jeśli wziąć pod uwagę, że między owym historycznym początkiem poststrukturalizmu, a naszą obecną współczesnością teoria uśmiercana była jeszcze co najmniej kilka razy, to pytanie tytułowe nie jest wcale pozbawione sensu. Wprawdzie, zdaniem niektórych badaczy, okresy najbardziej nasilonej krytyki paradoksalnie przyniosły największe zainteresowanie problematyką teoretyczną⁶, ale przecież z tego wcale nie wynika, czy i w jakiej postaci istnieje dzisiaj teoria literatury.

By jednak uzyskać jakąś sensowną odpowiedź na to pytanie, trzeba najpierw cofnąć się nieco do czasów, kiedy wszystko się zaczęło i zapytać:

Po co właściwie był nam ten cały poststrukturalizm?

Uwaga to dość prostoduszna, lecz może warto ją poczynić. Otóż, spór poststrukturalistów ze strukturalistami o teorię do pewnego stopnia przypominał spór romantyków z klasykami. Po stronie tych pierwszych bowiem stał rozum w stanie czystym – reguły, schematy konceptualne, uniwersalne modele, uogólnienia, gramatyki, systemy i taksonomie. Po stronie drugich zaś... – także rozum⁷ – lecz już

5/ M. Krieger *Introduction: The Literary, The Textual, The Social*, w: *The Aims of Representation. Subject/Text/History*, ed. by M. Krieger, Columbia University Press, New York 1987, s. 3.

6/ P. Barry *Beginning Theory. An Introduction to Literary and Cultural Theory*, Manchester University Press, New York 1995. Zob. też T.M. Kavanagh *Introduction*, w: *The Limits of Theory*, ed. by T.M. Kavanagh, Stanford University Press, Stanford 1982.

7/ Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na bardzo mocno odpierane przez myślicieli poststrukturalistycznych i ponowoczesnych zarzuty irracjonalności ich poczynić

pozbawiony wielu złudzeń, rozwianych dotkliwie chociażby przez Freuda. Dlatego też rozmaite akcje podjazdowe podejmowane przez poststrukturalistów służyć miały wprowadzeniu na scenę teoretycznej refleksji wszystkiego tego, co w modelu „mocnej” teorii z całkiem oczywistych względów nie mogło znaleźć żadnej racji bytu, a przecież silnie związane było z żywą mową literatury: doświadczeń pisania i czytania, twórczej swobody kreacji i interpretacji, przyjemności lektury, zmysłowości języka, cielesności podmiotu, a przede wszystkim – niepowtarzalności literackiego zdarzenia. O ile więc idea „twardej” nauki o literaturze opartej na zasadach systemowych stanowiła sedno „przygody strukturalistycznej”, jak określił to jeden z komentatorów, o tyle ucieczka od naukowości, zniechęcenie suchym językiem formalnym i powrót do mowy miały okazać się wyróżnikiem poststrukturalizmu, na początku bardzo niechętnie i nieufnie przyjmowanego przez tradycyjne i konserwatywne w gruncie rzeczy środowiska badaczy literatury. Ze zrozumiałych względów głównym celem ataków poststrukturalistycznej krytyki nauki o literaturze stała się więc teoria lansowana przez strukturalistów, wzorowana na modelu nauk ścisłych – ogólna, obiektywna, uniwersalna i autonomiczna, a więc niezależna od uwikłań politycznych i etycznych, niepodatna na zmiany historyczne i kulturowe, stroniąca od wpływów rasowych, etnicznych czy płciowych. A więc teoria, dla której – jak do dzisiaj głoszą niektóre z obowiązujących niestety nadal definicji – tekst literacki był tylko niewiele znaczącym przypadkiem, mającym potwierdzić ogólne prawo lub regułę⁸. Ten skrajnie zracjonalizowany, platońsko-kartezjańsko-kantowski model teorii, towarzyszący mu stechnicyzowany projekt poetyki oraz sprawnie skonstruowane, lecz równie sztuczne systemy i struktury, które – jak słusznie powiedział w którymś momencie jeden ze współtwórców strukturalizmu w literaturoznawstwie – bardzo rzadko można spotkać w rzeczywistości⁹ – zaczęły się chwiać pod koniec lat sześćdziesiątych we Francji, kiedy to przysłały wielkie nadzieje literaturoznawców na stworzenie uniwersalnej gramatyki wszelkiej możliwej literatury. Rozczarowanie Jacques’a Derridy „teoretycznymi fikcjami”, szczególnie widocznymi w opokach strukturalistycznej teorii – kategoriach struktury i znaków¹⁰; wątpliwości Michela Foucaulta co do metod strukturalizmu

oraz na podejmowane przez nich próby uzasadnienia swojego stanowiska poprzez lansowanie koncepcji „nowej racjonalności”. Wątki takie szczególnie daje się dostrzec w wypowiedziach filozofów – Jacques’a Derridy, Richarda Rorty’ego, Zygmunta Baumana, a także w komentarzach bardziej wnikliwych obserwatorów tych przemian, np. Christophera Norrisa.

8/ Zob. np. definicję teorii w polskim *Słowniku terminów literackich* (red. J. Sławiński, wyd. 2 posz. i popr., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988).

9/ G. Genette *Strukturalizm a krytyka literacka*, przeł. W. Błońska, „Pamiętnik Literacki” 1974 z. 3, s. 282.

10/ J. Derrida *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. W. Kalaga, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, oprac. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.

ralizmu, wyrażone bardzo mocno w *Archeologii wiedzy*¹¹; zniechęcenie Julii Kristewej tradycyjną (nowoczesną) ideologią dyskursu o literaturze¹² czy najbardziej może spektakularne nawrócenie Rolanda Barthes'a i jego manifestowana wprost głęboka dezaprobatą zarówno dla samej narratologii, jak i tego rodzaju sposobów uprawiania teorii w ogóle¹³ – były pierwszymi sygnałami nie tylko jednego, ale całej serii „wstrząsów”, o których wspominał Barthes w *Przyjemności tekstu* (łącznie z najważniejszym: wtargnięciem seksualności w aseptyczną przestrzeń teoretycznego dyskursu), a które ostatecznie miały zaowocować – jak to określił – „poluzowaniem” teorii i jej „przemieszczeniem”¹⁴. Poststrukturaliści zakwestionowali przede wszystkim holistyczne i uniwersalistyczne przesłanki teorii, dokonali krytyki transcendentálnych podstaw wiedzy i uprzywilejowanych punktów widzenia¹⁵, odrzucili też zdecydowanie scjentyzm, esencjalizm i fundamentalizm poznawczy¹⁶. Co więcej – jak widać dobrze z obecnego dystansu – kwestionowanie „mocnej” teorii okazało się zaledwie wstępem do podważenia całego potężnego paradygmatu myśli zachodniej (dominującego w humanistyce po przełomie antypozytywistycznym) – nowoczesnej tradycji filozoficznej¹⁷.

Do kryzysu Teorii narastającego z końcem lat siedemdziesiątych bardzo wydatnie przyczyniły się również książki Jean-François Lyotarda – zwłaszcza *Kondycja ponowoczesna i Au Juste*¹⁸. W pierwszej z nich kwestionował filozof m.in. tradycy-

11/ Zob. zwł. fikcyjny dialog Foucaulta ze zwolennikami ortodoksyjnego strukturalizmu w zakończeniu *Archeologii wiedzy* (M. Foucault *Archeologia wiedzy*, przeł. M. Siemek, PIW, Warszawa 1977, s. 237-251).

12/ J. Kristeva *Ideologia dyskursu o literaturze*, przeł. A. Milecki, w: *Współczesna teoria badań literackich...*, s. 175-187.

13/ R. Barthes *S/Z*, przeł. M.P. Markowski, M. Gołębiewska, wstęp M.P. Markowski, KR, Warszawa 1999.

14/ R. Barthes *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewańska, KR, Warszawa 1997.

15/ *Literary Theory Today*, ed. P. Collier i H. Geyer-Ryans, Cornell University Press, Ithaca 1990, s. 1-2.

16/ Zob. też. F. Dosse *Histoire du structuralisme*, t. 1: *Le champ du signe. 1945-1966*, t. 2: *Le chant du signe. 1967 a nos jours*, Éditions de la Découverte, Paris 1991-1992.

17/ Szczególnie zwracał na to uwagę Derrida w *O gramatologii*, podkreślając, że naukowy strukturalizm jest najdoskonalszym wcieleniem myśli nowoczesnej i platonizmu, a więc „rozchwianie” stworzonych na jego gruncie konstrukcji pojęciowych może doprowadzić do zaważenia się całego tego potężnego gmachu. Zob. J. Derrida *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, KR, Warszawa 1999.

18// J.F. Lyotard *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997; J.F. Lyotard, J-L Tebaud *Au Juste. Conversation*, C. Bourgois, Paris 1979. Zob. też znakomity komentarz D. Carrola do prac Lyotarda *The Aesthetic and the Political*, w książce D. Carrola *Paraesthetics. Foucault. Lyotard. Derrida*, Methuen, New York 1987 oraz fragment tego rozdziału w języku polskim: *Reguły gry*, przeł. G. Dziamski, w: *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Fundacja Kultury, Warszawa 1991.

cyjne modele legitymizacji w nauce, odrzucając „Wielkie Narracje” tworzące jej fundamenty, w drugiej – dowodził, posiłkując się późnym Wittgensteinem, absolutnej nieprzystawalności „gier językowych” za jakie uznawał „teorię” i „literaturę”, a dążenie do usytuowania w ramach metanarracji tego, co w żaden sposób się jej nie poddaje, określał bez ogródek przedsięwzięciem „konceptualnych szaleńców”. Uznając problem (a raczej problematyczność) Teorii za pierwszoplanową kwestię podnoszoną przez poststrukturalizm, Robert Young na początku lat osiemdziesiątych zwracał uwagę przede wszystkim na widoczną zwłaszcza w pracach Barthes’a i Derridy (a także Lacana i Foucaulta) dogłębną krytykę „esencjalistycznych implikacji” Teorii i narzucanego przez nią „opozycjonalnego” stylu myślenia¹⁹ prowadzącego do sztucznego podtrzymywania Arystotelesowskiego jeszcze rozdziału między tym, co „teoretyczne” i tym, co „praktyczne”, a także – „interpretacją” i „tekstem”. Kryzys Teorii w badaniach literackich rozpoczął się dla Younga równocześnie z załamaniem wiary w metodologiczną i pojęciową homologię językoznawstwa i literaturoznawstwa, przede wszystkim zaś wraz z „kryzysem *versus*”²⁰ i dekonstrukcją de Saussure’owskiej teorii języka/językoznawstwa przeprowadzoną przez Derridę w *O gramatologii*. W opublikowanej rok później pracy pt. *Post-structuralism: The End of Theory* stanowisko Younga było już całkowicie jasne: wraz z nadejściem poststrukturalizmu można już ogłosić „koniec” Teorii w badaniach literackich, co zresztą bardzo szybko uczynił²¹.

I tak, w pierwszej fazie poststrukturalizmu, tej z lat 1966-1985²², zakwestionowana została ostatecznie teoria nazywana już dużo później (dla porządku) „nowoczesną” (ze względu na jej ufundowanie w nowoczesnym modelu racjonalności). Według precyzyjnej i zarazem pojemnej definicji Ryszarda Nycza chodzi o teorię rozumianą

jako usystematyzowany zespół ogólnych twierdzeń (o istocie, odmianach oraz strukturalnych i ewolucyjnych prawidłowościach literatury), stanowiących próbę całościowego i naukowo obiektywnego opisu, klasyfikacji i wyjaśnienia o uniwersalnie ważnym wobec dziedziny zjawisk literackich zastosowaniu.²³

I nie muszę zapewne dodawać, że z tej pięknej zawartości pojęciowej po poststrukturalistycznej „pralni” nie ostała się nawet najmniejsza kosteczka – podważone zostały bowiem zarówno wymogi ogólności, jak i całościowości, naukowa

¹⁹ R. Young *Introduction*, w: *The Untying the Text. A Post-Structuralist Reader*, ed. and introd. by R. Young, Routledge and Kegan Paul, Boston 1981, s. 6-7.

^{20/} R. Barthes *Przyjemność tekstu*, s. 8.

^{21/} R. Young *Poststrukturalizm: The End of Theory*, „Oxford Literary Review” 1982 vol. 5, s. 3-20.

^{22/} Zatem, jak to obecnie określamy – poststrukturalizmu „właściwego” o tendencjach przede wszystkim krytycznych.

^{23/} R. Nycz *Dziedziny zainteresowań współczesnej teorii literatury*, „Ruch Literacki” 1996 z. 1, s. 14.

obiektywność i uniwersalność, nie wspominając już nawet o tak z pozoru niewinnych czynnościach, jak klasyfikacja czy wyjaśnianie, które od tej pory kojarzyć się zaczęły nieodmiennie z „przemocą rubryczek” (Welsch), „biurokratyzacją” (Bersani) czy nawet – z „opresją” i „totalitaryzmem” (Lyotard). Teoria jako forpoczta nauki stopniowo wycofywać się zaczęła do lamusa, zaś *hard*-teoretycy musieli się pogodzić z faktem, że czasy, kiedy na nagim łonie Małgorzaty Braunek (w Wajdowskim *Polowaniu na muchy*) kusząco spoczywała ich biblia – *Antropologia Strukturalna* Levi-Straussa – mamy już zdecydowanie poza sobą.

Wczesny poststrukturalizm miał być przede wszystkim kuracją wstrząsową i zapewne takie właśnie zadanie spełnił, nie tylko jednak otwarcie atakując nowoczesny model teorii, lecz również wprowadzając w jej obszar tematy, o których wcześniej nikomu by się nawet nie przyśniło. Jednocześnie bowiem poststrukturaliści, używając zawiłych kombinacji słownych w rodzaju: „tekst staje się obszarem różnicujących śladów”, poszukiwanie sensu – „wtargnięciem [...] na drogę prowadzącą do jakiejś niejasnej analityki zdradzającej pożądanie”, zaś krytyka – „zachowaniem libidynalnym”²⁴ – przemycali prawdy dosyć oczywiste, chociaż bez wątpienia ryzykowne, jeśli miały się pojawić na gruncie teorii. Mówili wszak (oczywiście na swój sposób), że czyta się dlatego, gdyż się kocha, a dopiero po drugie, ponieważ chce się zrozumieć; że interpretacja to nie tylko akty poprawnego (lub nie) odczytania, lecz też sfera rozpalonych namiętności; że lektura to także doświadczenie ciała oraz zmysłów i że zarówno pisarz, jak i czytelnik to nie tylko „kategoria”, „rola” czy „instancja”, lecz ktoś wyposażony w płeć, upodobania seksualne, kolor skóry. Że – wreszcie – obcowanie z tekstem to także pożądanie tego, kto go stworzył, zaś czytanie literatury to subtelna forma miłosnego aktu.

Łupem pierwszej fazy poststrukturalizmu padła więc ostatecznie nie tylko funkcja legitymizująca teorii (jej udział w tworzeniu podstaw naukowych literaturoznawstwa), lecz także bezpłciowy i beznamiętny język, którym się posługiwała, a teoria z „obszaru indyferentnej nauki” (określenie Barthes’a) przemieściła się szybko (już w latach osiemdziesiątych) w stronę bardzo szeroko rozumianej polityki i ideologii. Oczywiście nie znaczyło to, jak dobrze wiemy, że teoria nowoczesna całkiem zniknęła z powierzchni ziemi – wszystkie te „końce” i „śmierci” w języku poststrukturalistów miały wszak znaczenie bardziej symboliczne niż faktyczne – niemniej poważny krok na tej drodze został poczyniony i, jak mówiono coraz częściej, szykowała się radykalna zmiana paradygmatu. Ledwo jednak przycichła zawierucha wokół teorii i wydało się, że nadejdą dla niej może nieco lepsze czasy (zwłaszcza że zmierzchać zaczęła najbardziej antyteoretyczna z frakcji poststrukturalizmu – dekonstrukcja z Yale), stało się to, czego w gruncie rzeczy należało się spodziewać od dawna, a mianowicie:

24/ Wszystkie cytaty pochodzą z tekstu V.B. Leitcha *Hermeneutyka, semiotyka i dekonstrukcjonizm*, przeł. G. Borkowska, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 318, 319, 320.

Drugie zabicie Teorii

Dopiero bowiem na początku lat osiemdziesiątych nie tylko ujawniona, lecz wyartykułowana została wprost główna stawka poststrukturalistycznego kwestionowania teorii, choć jak się miało okazać w poczynania Derridy czy dekonstrukcjonistów, wpisana była ona weń od samego początku. Sedno sporu o teorię stanowiła bowiem w gruncie rzeczy niewralgiczna i wysoce problematyczna sytuacja teorii interpretacji, a najdobitniej pokazała to tocząca się w latach 1982-1985 na łamach *Critical Inquiry* słynna dyskusja pod hasłem *Za i przeciw Teorii*²⁵, dyskusja, która stała się zarówno historyczną inicjacją, jak i manifestacją programu kolejnego skrajnie antyteoretycznego obozu, właśnie przejmującego pałeczkę po dekonstrukcji: neopragmatystów amerykańskich. Dekonstrukcjonisci już wcześniej zdemonstrowali tradycyjny model „sztuk egzegezy”, teraz z kolei neopragmatyści (Fish, Mitchell, Knapp, Michaels oraz oczywiście Richard Rorty jako ich duchowy patron) szybko zbierali z tego urodzajne żniwo. I co więcej – uprzejmości się skończyły. W prostych, wręcz żołnierskich słowach przekonywano o szkodliwości teorii interpretacji i postulowano wieczyste jej usunięcie z obszaru wiedzy o literaturze. W otwierającym całą tę debatę artykule pt. *Against Theory* Steven Knapp i Walter Benn Michaels poddawali krytyce teoretyczne ustanawianie ogólnych „podstaw dla czytania, które zagwarantują obiektywność i wartościowość interpretacji”²⁶, zwłaszcza zaś podważali zasadność kryterium „intencji autorskiej”. Stanley Fish zaprzeczał w ogóle możliwości skonstruowania „teorii”, twierdząc, że jej „kryteria” nigdy nie mogą uzyskać absolutnego i ponadczasowego kształtu, a jedynie – charakter lokalny i zmienny historycznie. W gruncie rzeczy dopiero ten etap dyskusji nad losem teorii wywołał prawdziwą ekspansję książek przypieczętowujących ostatecznie jej kryzys – ekspansję, która potrwa aż do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Neopragmatystom wiernie sekundowali również dekonstrukcjonisci, a zwłaszcza Joseph Hillis Miller, który w wydanej już później książce pt. *Theory Now and Then* podsumowującej przemianę w wiedzy o literaturze zachodzącej od lat sześćdziesiątych stwierdzał już na samym początku: „teoria jest niczym bez praktyki”²⁷.

W dyskusji *Za i przeciw Teorii* okazało się jasno, że najistotniejsza w sporze o kształt teorii nie jest wcale kwestia jej konfliktowych relacji z historią (wymogu neutralności historycznej zapożyczzonego jeszcze od de Saussure’a), ani też nawet

25/ *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, ed. by W.J.T. Mitchell, University of Chicago Press, Chicago 1985. Zob. też: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Znak, Kraków 1991. Zob. też polskie echa tych dyskusji na łamach tematycznych numerów „Tekstów Drugich”: 1997 nr 6 (numer pt. *Granice interpretacji*) i 1998 nr 4 (numer pt. *Granice tekstu*).

26/ *Against Theory*, s. 11.

27/ J. Hillis Miller *Theory now and then*, Duke University Press, Durham 1991, s. XI.

nie chodzi tu przede wszystkim o paradoksalny konflikt teorii i literatury (wyostrzony przez aporetyczny, według poststrukturalistów, koncept metafęzyka). Najważniejsza okazała się bowiem stara jak świat przepaść między teorią i praktyką, jaką również pogłębił nowoczesny paradygmat wiedzy – a konkretnie stale zwiększający się rozdział między teorią i praktyką interpretacji. Na cenzurowanym znalazła się więc przede wszystkim skłonność teorii do rządzenia interpretacją – jak to znów bez większych subtelności określali pragmatyści – zaś trefne od tego momentu słówko *govern* stało się jednym z najczęściej używanych w debatach nad teorią. Dyskusja. *Za i Przeciw Teorii* wyeksponowała jednak nie tylko najbardziej palące kwestie: problematyczność odgórnych (czy zewnętrznych) determinacji interpretacji oraz sporny status językowy komentarza. W centrum zainteresowania postawiła również wcale nie nowe, lecz znów na nowo ważne pytania: gdzie szukać źródeł sensu tekstu literackiego? W rzeczywistości, w „świecie tekstów” czy w procesie twórczym? Jak ów sens wyrazić (lub też może nie wyrażać) w komentarzu i kto właściwie posiadał nad sensem tym władzę – autor, sam ów tekst czy też czytelnik? Czy – wreszcie – proces tworzenia znaczeń w literaturze jest w przyrodzony sposób niestabilny i nie da się go odgórnie uporządkować, czy też podlega konwencjom i kodom, na mocy których dokonują się akty rozumienia i interpretacji²⁸. Stanowisko pragmatystów było zresztą w tym względzie jasne – należało pozbyć się raz na zawsze ograniczeń nakładanych na praktyki interpretacji, zaprzestać poszukiwania fetyszystycznie traktowanej „prawdy” tekstu i po prostu „robić to, co przychodzi naturalnie”, jak głosił tytuł jednej z książek Fisha. Ostatecznie więc – co u nas przewidział już znacznie wcześniej Sławiński – to „praktyka interpretacji okazała się istotną formą krytyki doktryn literaturoznawczych”²⁹ i tak jak dawniej teoria dominowała nad interpretacją (było to na przykład dobrze widoczne w słynnej *Poetyce* Todorova), tak teraz interpretacja zaczynała zdobywać sobie zasłużoną pierwszoplanową pozycję. Moment ten, wbrew pozorom, był bardzo doniosły, a owa nieoczekiwana zamiana miejsc interpretacji i teorii, która dokonała się wówczas w wiedzy o literaturze, była już – jak się to dopiero z aktualnej perspektywy widzi – sygnałem bardzo poważnej przemiany, a zarazem istotną decyzją w sprawach losów teorii. Mimo bowiem wyraźnej alergii na opozycje i hierarchizacje, jaką odznaczali się zarówno dekonstrukcyoniści, jak i neopragmatyści, w miejscu tradycyjnego układu teoria/praktyka (interpretacji) – pojawił się nowy: interpretacja/teoria, który, o czym za chwilę, przyniósł całej późniejszej wiedzy o literaturze daleko idące skutki.

28/ J.A. Cuddon *A Dictionary of Literary Terms and Literary Theory*, Blackwell Reference, Oxford-Cambridge 1991, s. 735 i nast.

29/ J. Sławiński *Uwagi o interpretacji literaturoznawczej*, w: *Interpretacja dzieła. Konferencja w Instytucie Sztuki PAN 5-7 listopada 1984*, red. i wpraw. M. Czerwiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987, s. 56. Zob. także na ten temat: J. Sławiński *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995 nr 5.

Burzyńska Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

Po połowie lat osiemdziesiątych nastąpił wyraźny spadek krytyczno-polemicznych energii, uznany także za najbardziej czytelny sygnał „końca” poststrukturalizmu. Ale choć klimat zmienił się na cieplejszy, nie było jeszcze wówczas do końca wiadomo, w którą stronę ostatecznie pójdzie wiedza o literaturze – bo jeśli jasne już było, jaka teoria jest *passé*, to wcale nie było pewne, jaka ją może zastąpić. Poza tym, że w miejsce *hard*-teorii miała się pojawić jakaś wersja *soft*. Niemal powszechne było również przekonanie, że zajmowanie się teorią literatury nie może być najważniejszym (a nawet w niektórych przypadkach wyłącznym) zajęciem teoretyków literatury. We wspomnianej już książce *Beginning Theory* (wydanej w 1995 roku) podkreślał na przykład Peter Barry, że w latach dziewięćdziesiątych należy podjąć nowe zadania, że nadszedł czas tworzenia nowych słowników i pomnażania wiedzy teoretycznej. Po „końcu” Teorii w badaniach literackich należało – tak można było również zrozumieć tytuł książki Barry’ego – rozpocząć tworzenie teorii na zupełnie innych zasadach. Jednak poza efektywnym apelem: „trzeba robić teorię” [*doing theory*] nie objaśniał szczegółowo, jak ją właściwie robić. W wielu miejscach zaczęło się pojawiać hasło „praktykowania teorii”, ale nie było do końca jasne, co też (w praktyce właśnie) ma ono oznaczać. Podobnie więc jak po przełomie antypozytywistycznym, tak i po poststrukturalizmie bardzo ważne stało się określenie jakiegoś jednak sposobu bycia w „warunkach nieuleczalnej niepewności” (określenie Baumana) i choć czasy były skrajnie pluralistyczne, pewna perspektywa zaczęła zarysowywać się dość jasno.

Żeby jednak w miarę precyzyjnie jej charakter dookreślić, warto dokonać najpierw błyskawicznej rekapitulacji XX wieku w teorii literatury.

XX wiek w teorii: przełomy, nurty, zwroty.

Teoria nowoczesna, ponowoczesna i kulturowa

Zgodzić się wypada, że rozwój teorii literatury w XX wieku określiły przede wszystkim dwa przełomy: p r z e ł o m a n t y p o z y t y w i s t y c z n y oraz p r z e ł o m p o s t s t r u k t u r a l i s t y c z n y. Ten pierwszy – mówiąc w tym momencie najogólniej – przyniósł teorii naukową autonomię i skierował jej zainteresowania w stronę języka dzieła literackiego i reguł tworzenia wypowiedzi literackiej. Drugi natomiast (zwany też czasem „przełomem antypozytywistycznym lat sześćdziesiątych”) autonomię tę podważył i w centrum zagadnień postawił tekst literacki oraz procesy swobodnego wytwarzania sensu.

Najważniejsze tendencje w refleksji teoretycznoliterackiej określiły także kolejne zwroty teorii: zwrot lingwistyczny (po przełomie antypozytywistycznym), a następnie (po przełomie poststrukturalistycznym): zwrot pragmatystyczny, zwrot etyczno-polityczny, zwrot narratywistyczny i zwrot kulturowy³⁰.

^{30/} Niektórzy badacze wymieniają jeszcze np. zwrot dekonstrukcjonistyczny, retoryczny, pedagogiczny itp., ale w moim przekonaniu ich znaczenie jest nieco mniejsze.

W wyniku zwrótu lingwistycznego, równie intensywnego w teorii literatury, jak i w filozofii³¹, ukształtowała się dojrzała postać teorii nowocześniejszej ze wszystkimi jej właściwościami, podsumowanymi w przytoczonej wcześniej definicji Nycza (autonomią, obiektywnością, uniwersalnością i neutralnością językową). Teoria nowoczesna stanowi jedną z trzech najważniejszych formacji teoretycznych, jakie pojawiły się w XX wieku i poprzedziła powstanie dwóch kolejnych – teorii ponowoczesnej oraz kulturowej.

Przełom poststrukturalistyczny w swojej pierwszej („negatywnej”) fazie (1966-1985) przyniósł właśnie ten typ refleksji teoretycznej, którą obecnie określamy mianem ponowoczesnej, podkreślając także w ten sposób jej silne związki z filozofią ponowoczesną (pojmowaną najogólniej jako krytyka zachodniej tradycji metafizycznej i światopoglądu oświeceniowego, tworzących fundamenty nowoczesnego modelu wiedzy). Teoria ponowoczesna (zwana też czasami „postteoria”³²) w zgodzie z naturą wszystkich „postów” przybrała przede wszystkim charakter metateoretyczny, owocując rozmaitymi formami krytycznej rewizji „tradycyjnego” (nowoczesnego) modelu teorii i wiedzy naukowej. Jej istotną właściwością był – również w zgodzie z duchem „postu” – charakter przejściowy: między dostrzeganym stanem wyczerpania starego modelu, a wykrystalizowaniem się nowego.

W wyniku przełomu poststrukturalistycznego, już w latach osiemdziesiątych zarówno teoria, jak i wiedza o literaturze doświadczyły kolejnych bardzo ważnych zwrotów:

– zwrót pragmatyczny przyniósł przede wszystkim osłabienie esencjalistycznych i fundamentalistycznych aspiracji teorii. Pytania o istotę literatury zostały zastąpione pytaniami o sposoby jej działania. W teorii interpretacji skłaniano się w stronę pluralizmu, a nawet anarchizmu interpretacyjnego³³. Nastąpiło więc zdecydowane osłabienie teoretycznych uwarunkowań praktyk interpretacji, a zwłaszcza tzw. kryteriów prawomocności interpretacji. W zamian pragmatyści zaproponowali „kryteria” związane raczej ze skutecznością interpretacji, niż poszukujące jej „prawdziwości”, „obiektywności” lub zgodności z intencją autorską³⁴. Odwoływano się również do idei akceptacji już istniejących interpretacji w formie lokalnych konsensusów na poziomie „wspólnot” i ich „słowników”, akceptacji potwierdzonej historycznie, a nie poprzez aprioryczne

31/ Na temat zwrotu lingwistycznego w filozofii zob. zvl. *The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed., introd. by R. Rorty, University of Chicago Press, Chicago 1967.

32/ Zob. A. Burzyńska *Teoria czy postteoria?*, „Teksty Drugie” 1993 nr 1.

33/ Zob. wspomnianą już dyskusję o granicach interpretacji na łamach „Tekstów Drugich”.

34/ Skutecznością ujmowaną na przykład w kategoriach perswazyjności retorycznej i zdolności danej interpretacji do pobudzania następnych (tzw. „mocy” generującej interpretacji).

Burzyńska Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

kryteria oceny poprawności odczytywania tekstu literackiego. Towarzyszyło temu mocne przekonanie o historyczności procesu interpretacji jako „konwersacji” czy wymiany między tradycjami.

- z w r o t e t y c z n o - p o l i t y c z n y wzięł się z coraz częściej manifesto- wanych przez teoretyków literatury przekonań o niemożliwości oddzielenia tek- stu literackiego, praktyk interpretacji i – wreszcie – samej teorii od etycznych i ideologicznych uwarunkowań³⁵. A jeszcze inaczej – o koniecznym uzależnieniu każdego aktu tworzenia i czytania literatury od szerokiego kontekstu histo- ryczno-społeczno-kulturowego, w którym ów akt się dokonuje. Zwrot ten był również niejako naturalną koniecznością pragmatyzacji wiedzy o literaturze – w przypadku braku „twardych” kryteriów konieczne było odwołanie się do za- stępczych *quasi*-ufundowań w etyce lub moralności. Jednym z naczelnych haseł stała się wówczas zasada „odpowiedzialności” wobec tekstu.
- z w r o t n a r r a t y w i s t y c z n y oznaczał przede wszystkim zmiany w dys- kursie teoretycznym. Podważone zostało zwłaszcza przekonanie o teorii jako „czystym języku pojęć”, a więc – o niezależności jej języka wobec retoryki³⁶. W ramach narratywizmu nastąpiła ekspansja takich koncepcji teorii literatury, które świadomie zacierały granicę pomiędzy tym, co teoretyczne, a tym, co lite- rackie – a więc teorii jako „gatunku”, teorii jako „opowieści” (narracji) czy na- wet po prostu – teorii jako „literatury”³⁷.
- z w r o t k u l t u r o w y sumował niejako wszystkie post-poststrukturalistycz- ne tendencje w wiedzy o literaturze i przyniósł teorii konieczne i pożądane otwar- cie na całość praktyk uniwersum kulturowego, z którymi w oczywisty sposób powiązane są również praktyki literackie. Połączony z perspektywą antropo- logiczną, zwrot ten poszerzył przede wszystkim znacznie horyzonty interpreta- cji, uruchamiając zróżnicowane konteksty kulturowe, w jakich uczestniczy tekst literacki. W szczególności doszły wówczas do głosu nowe języki interpretacji związane z teoriami antropologicznymi, feministycznymi, etnicznymi, postko-

35/ Zob. na ten temat: J. Fekete *Life after Postmodern. The Ethical Turn*, London 1979; M.P. Markowski *Zwrot etyczny w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 2000 z. 1; A. Burzyńska, *Krajobraz po dekonstrukcji*, cz. I: *Etyka dekonstrukcji*, „Ruch Literacki” 1995 z. 1 oraz *Krajobraz po dekonstrukcji*, cz. II: *W stronę polityki*, „Ruch Literacki” 1995 z. 2; A. Burzyńska *Od metafizyki do etyki*, „Teksty Drugie” 2002 nr 1-2 (numer tematyczny pt. *Poetyka*, w całości poświęcony zwrotowi etycznemu w badaniach literackich).

36/ Zob. też. *The Rhetorical Turn. Invention and Persuasion in the Conduct of Inquiry*, ed. by H.W. Simmons, University of Chicago Press, Chicago 1990.

37/ Zob. A. Burzyńska *Kariera narracji. O zwrocie narratywistycznym w humanistyce*, w: *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, red. W. Bolecki i R. Nycz, IBL, Warszawa 2004. Zob. także: M. Kreiswirth *Merely Telling Stories? Narrative and Knowledge in the Human Sciences*, „Poetics Today” 2000 nr 21.2, K. Rosner *Narracja, tożsamość i czas*, Universitas, Kraków 2003.

lonialnymi, rasowymi, z badaniami spod znaku *gender* i *queer* oraz wieloma innymi³⁸.

Wszystkie te zjawiska złożyły się na aktualną postać teorii literatury, którą określamy mianem *teorii kulturowej*. Jej tworzenie się odnotowywał np. w 1993 roku Joseph Natoli, pisząc, że teoria przeradza się w „krytykę kulturową”, to znaczy „dyskurs interpretujący inne dyskursy”³⁹. Przeradzając się w krytykę kulturową, teoria przekształcała się jednocześnie w nowy rodzaj poetyki, zamiast ogólnych koncepcji czy „obramowań” (określenie Cullera)⁴⁰, proponując raczej rozmaite języki opisu⁴¹. Jednak z uwag Natolego i z prognoz wielu innych obserwatorów najnowszych przemian w teorii i wiedzy o literaturze wynikało coraz wyraźniej jeszcze jedno ważne rozpoznanie, którego pierwsze sygnały dało się już dostrzec we wspomnianej dyskusji *Za i przeciw Teorii*. To mianowicie, że o ile wiek XX był bez wątpienia „wiekiem teorii”, o tyle wiek XXI stanie się „wiekiem interpretacji”.

XXI wiek – wiek interpretacji

Badacze aktualnych przemian w wiedzy o literaturze, w rodzaju np. Rogera Seamona⁴², skłonni są też dostrzegać w XX-wiecznej teorii dwa potężne nurty, przewijające się w rozmaitych postaciach przez całe stulecie: nurt analityczno-scjentystyczny oraz nurt interpretacyjno-hermeneutyczny. W nurcie pierwszym można umieścić np. teorię formalistów rosyjskich, poetyki strukturalne (np. Mukałowskiego, Jakobsona, Todorova, Genette’a czy Riffaterre’a), poetyki generatywne (np. narratologiczną), poetyki odbioru, semiologię strukturalną (koncepcje Szkoły Tartuskiej, teorie Eco czy „wczesnego” Barthes’a itp.). W nurcie drugim – fenomenologię (jako podłoże współczesnych hermeneutyk), psychoanalizę literacką, teorie interpretacji i hermeneutyki literackie, a także najnowsze, wspomniane już wcześniej: dekonstrukcję i dekonstrukcjonizm, krytykę feministycz-

38/ Jako jeden z pierwszych odnotował konsekwencje tego zwrotu teorii literatury Vincent B. Leitch (wcześniej także historyk i komentator dekonstrukcjonizmu amerykańskiego) w książce pt. *Cultural Criticism. Literary Theory. Poststructuralism*, Columbia University Press, New York 1992.

39/ J. Natoli *Introduction*, w: *Tracing Literary Theory*, ed. J. Natoli, University of Illinois Press, Urbana 1987, s. 10. Zob. także *Literary Theory's Future*, ed. J. Natoli, University of Illinois Press, Urbana 1987.

40/ J. Culler, *Framing The Sign. Criticism and its institution*, University of Oklahoma Press, Norman 1988.

41/ Zob. np. S. Greenblatt *Towards a Poetic of Culture*, w: *The New Historicism*, ed. by H.A. Veesser, Routledge, New York & London 1989.

42/ R. Seamon *Poetics Against Itself. On the Self-Destruction in Modern Scientific Criticism*, „Publications of the Modern Language Association of America” 1989 t. 104 nr 3, s. 302-303.

Burzyńska Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

na, etniczną czy postkolonialną, krytykę *genderową*, *queerową*, kulturową itp. Zgoda panuje również co do tego, że o ile okres do poststrukturalizmu zdominowany był przez tendencje analityczno-scjentystyczne, o tyle okres po poststrukturalizmie konsekwentnie zmierza ku interpretacji, by w obecnych czasach przynieść coś, co określa się także niezbyt zgrabnie mianem „paradygmatu interpretacyjnego”⁴³ lub kolejnego ważnego zwrotu wiedzy o literaturze – „zwrotu interpretacyjnego”⁴⁴.

Próbując wyrazić sens tej przemiany, zauważał Steven Greenblatt, że jest to odejście od „stabilnej mimetycznej teorii” i przejście do „modelu interpretatywnego”, który uznać należy za o wiele bardziej przydatny do opisu zróżnicowanej i niepoddającej się arbitralnie narzuconym porządkom „cyrkulacji danych i dyskursów”. I podsumowywał: „w odpowiedzi tej praktyce współczesna teoria musi znaleźć sobie miejsce nie poza interpretacją, lecz w miejscach negocjacji i wymiany”⁴⁵. W podobnym duchu – próbując określić „funkcję teorii literatury w czasach obecnych” – wypowiadał się dekonstrukcjonista Joseph Hillis Miller:

Dobre badanie literackie nie jest ani czystą teorią ani czystą *praxis*, ani „praktyczną krytyką”, ani mieszkanką tych dwóch, ani też czymś pomiędzy nimi, ale rodzajem interpretującego języka [*interpretive language*], który jest ponad tą fałszywą i mylącą opozycją.⁴⁶

Współczesna teoria – twierdził również Jonathan Culler – nie tworzy fundamentów, kryteriów czy uzasadnień dla procesu czytania, ale przynosi nowe konteksty interpretacji, stając się obszarem współlistnienia rozmaitych dyskursów interpretujących⁴⁷. Inaczej jeszcze określał sens tej przemiany jeden z nowszych słowników teoretycznych: wyróżnikiem najnowszej teorii jest słabnięcie jej mocy eksplanacyjno-generalizującej na korzyść praktycznej użyteczności. Teoria staje się pragmatyczno-hermeneutyczna⁴⁸. Warto w tym momencie zwrócić również

43/ Tamże.

44/ Zob. np. *The Interpretative Turn: Philosophy, Science, Culture*, eds. D.R. Hiley, J. Bohman and R. Shusterman, Cornell University Press, Ithaca 1991.

45/ *Towards a Poetic of Culture*, s. 13.

46/ J. Hillis Miller *Theory Now and Then*, s. 388. Warto dopowiedzieć, że podobne tendencje można było zaobserwować po połowie lat osiemdziesiątych także w socjologii. Np. wg Rajchmana: „Celem krytyczno-interpretatywnej socjologii nie jest systematyczne gromadzenie wiedzy lub dostarczanie strategii socjalnych, lecz tworzenie krytyki, która „nie stara się ustalić podstaw wiedzy, zbudować uprawomocnienia teorii lub bronić rozumu, ale usiłuje stworzyć możliwości rozwoju nowych sposobów myślenia”. Zob. J. Rajchman *Michel Foucault: The Freedom of Philosophy*, Columbia University Press, New York 1985, s. 123.

47/ J. Culler *W obronie nadinterpretacji*, w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja...*

48/ W.V. Harris *Dictionary of Concepts in Literary Criticism And Theory*, Greenwood Press, New York 1992.

uwagę na słowo „użyteczność”. Ono to właśnie, obok „uczestnictwa” i „odpowiedzialności” stało się obecnie jednym z ważniejszych słów-kluczy języka teorii, która nie odgradza się od praktyki, lecz aktywnie z nią współpracuje. A nawet – jak to już w latach siedemdziesiątych dosadnie wyraził Michael Foucault, do którego aktualni metateoretycy odwołują się znacznie częściej, niż np. do Derridy – „teoria [...] nie służy do zastosowania w praktyce: jest praktyką”⁴⁹.

Konsekwentne przechodzenie wiedzy o literaturze na stronę interpretacji oznacza przede wszystkim równie konsekwentny nacisk na użyteczność teorii w praktykach czytania literatury. Najnowsza teoria jest więc definiowana jako interdyscyplinarny obszar wszelkiej wiedzy użytecznej w praktykach interpretacji [*interpretive knowledge*]⁵⁰ i jako taka tworzy coś w rodzaju konceptualnego zaplecza dla praktyk czytania. Bliska znów jest ta koncepcja idei teorii jako „skrzynki z narzędziami”, o której wspominali w latach siedemdziesiątych Foucault i Deleuze⁵¹, a także poglądom Rorty’ego na zadania filozofii. Ten ostatni przykład wydaje się szczególnie inspirujący, choć koncepcja Rorty’ego nie jest już najmłodsza – stanowi bowiem konsekwencję odrzucenia przez myśliciela idei filozofii zachodniej jako teorii przedstawień, z nadrzędną ideą „umysłu jako zwierciadła” adekwatnie odbijającego świat i z pretensjami do bycia fundamentem kultury. Postulując filozofię niefundamentalistyczną i unikającą systemowych roszczeń (nazywa ją „wzbogacającą” [*edifying philosophy*]), Rorty widzi jej zadanie jako „myślenia reaktywnego”, zaś rolę filozofa dostrzega przede wszystkim w uczestniczeniu w szeroko rozumianej kulturze i reagowaniu na wszystko, co w niej ważne. Tego rodzaju aktywność nie zmierza do odkrywania prawdy, ale raczej – właśnie – do wzbogacania kultury, przy uznaniu równoprawności wszelkich tych dyskursów, za pomocą których można powiedzieć coś nowego, interesującego czy ważnego⁵². Wydaje się, że teoria literatury idzie obecnie podobną drogą – minimalizując własną teoretyczność coś próbuje powiedzieć o literaturze nowego, interesującego i ważnego, nie przesądzając z góry o jakiegokolwiek racji. Nowe języki interpretacji, jakie pojawiają się w ostatnich latach, pozwalają nie tylko czytać najnowszą literaturę, ale również zobaczyć w nowym, innym świetle literaturę kanoniczną, interpretowaną już na wiele sposobów. Dzięki temu także sama teoria odnajduje nowe źródła własnej żywotności, a nawet – jak górnolotnie twierdzą niektórzy – odzyskuje nowe życie.

49/ M. Foucault *Language. Counter-Memory. Practice. Selected Essays and Interviews by Michel Foucault*, ed. by D.F. Bouchard, Cornell University Press, New York 1977, s. 208

50/ G.S. Jay, D.L. Miller *The Role of Theory in the Study of Literature*, w: *After Strange Texts. The Role of Theory in the Study of Literature*, ed. by G.S. Jay and D.L. Miller, University of Alabama Press, Alabama 1991, s. 16.

51/ M. Foucault *Language. Counter-Memory. Practice*, s. 208.

52/ R. Rorty *Filozofia a zwierciadło duszy*, przeł. M. Szczubiałka, Spacja i Fundacja Aletheia, Warszawa 1994. Zob. zvl. r. VIII pt. *Filozofia bez zwierciadeł*.

Życie po Teorii, czyli wieści prawie z ostatniej chwili

Wydawałoby się, że problematyka metateoretyczna przestała już dzisiaj obchodzić badaczy literatury zajętych po prostu czytaniem tekstów literackich. Mam jednak przed sobą dwa tomy, wydane stosunkowo niedawno, bo w 2003 roku, których tytuły mówią same za siebie. Pierwszy z nich to *life. after. theory* – rozmowy z Jacques'em Derridą, Frankiem Kermode, Toril Moi i Christopherem Norrisem, przeprowadzone po dwóch konferencjach teoretycznoliterackich na temat aktualnego stanu teorii, które odbyły się w latach 2001-2002 w Duke University w Stanach Zjednoczonych oraz w Loughborough University w Wielkiej Brytanii⁵³. Drugi to *After Theory* Terry'ego Eagletona – po wcześniejszej *Literary Theory*⁵⁴ – kolejna książka angielskiego badacza, poświęcona ogólnym zagadnieniom teoretycznym.

Przesłanie pierwszej z tych pozycji – *life. after. theory* jest dość czytelne, a jej tytuł można interpretować co najmniej na dwa sposoby. W pierwszym przypadku chodzi tu po prostu o pytanie: jak wygląda życie po teorii, czyli – innymi słowy – czym żyje humanistyka po zakwestionowaniu teorii nowoczesnej. Druga interpretacja jest nieco tautologiczna – życie po teorii znaczy bowiem po prostu życie po teorii. A więc inaczej – że z zamkniętego uniwersum konceptów, pojęć i idei powracamy do rzeczywistego życia [*real life*] (jest to jeden z najczęstszych terminów, jaki pojawia się w rozmowach zamieszczonych w książce) oraz do rozmaitych, dziejących się w jego przestrzeni praktyk. Otwierając cały tom pytaniem: „what are we after?” (kim jesteśmy po?) jeden z jego redaktorów nawiązuje do słynnego powiedzenia Hegla o sowie Minerwy wylatującej o zmierzchu. Zdaniem Hegla filozofia jako myśl o świecie zawsze przychodzi na scenę zbyt późno, kiedy to, co aktualne, już się zdarzyło. Tak samo teoria literatury (która dla Schada także jest sposobem myślenia o świecie) – jest zawsze albo spóźniona, albo też przychodzi zbyt wcześnie w stosunku do tego, co się dzieje. Wynika z tego właśnie postulat aktywnego uczestniczenia teorii w bieżącym życiu i respektowania przez nią koniecznego, potrójnego uwikłania, o którym pisał niegdyś Frank Raymond Leavis – krytyka, tekstu i świata⁵⁵. Postawa taka wymaga jednak zinterpretowania na nowo zarówno samej teorii, jak i kwestii bardziej szczegółowych – wartości, prawdy, kondycji sztuki i religii – czemu poświęcone są kolejne rozmowy⁵⁶. Na pytanie „co po teorii?” Jacques Derrida odpowiada, odwołując się do swoich dawnych, ale najbardziej chyba znanych pomysłów: po teorii jest „tekst”, czyli – w jego terminologii:

53/ *life. after. theory*, ed. by M. Payne, J. Schad, Continuum, London and New York 2003.

54/ T. Eagleton *Literary Theory. An Introduction*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1983.

55/ *life. after. theory*, s. IX-XI. Leavis jest zresztą niewątpliwym ojcem duchowym całego tomu, John Schad powraca do niego również w epilogu.

56/ Ostatnia z tych rozmów (z Toril Moi) dotyczy też aktualnej sytuacji feminizmu.

świat, lub właśnie życie, któremu przypisywał filozof byt tekstualny⁵⁷. W tym „tekstowym świecie” lub „tekstowym życiu” bardzo istotną funkcję odgrywa jednak, zdaniem Derridy, również czytanie tekstów literackich, podporządkowane w tym przypadku jedynie szczególnie rozumianej etyce (albo raczej czemuś, co można by określić działaniem etycznym). Nie chodzi tu bowiem o jakikolwiek kodeks czy zbiór reguł, ale o praktyczną odpowiedzialność. Derrida pozostaje więc wierny zarówno temu, co głosił w czasach wczesnej dekonstrukcji „strategicznej”, jak i swoim późniejszym poglądom, bo – jak często podkreślał – chodziło mu zawsze o wyrwanie się z zamkniętego kręgu języka jako kategorii tradycyjnej filozofii i teorii oraz otwarcie się na to, co przychodzi – na zdarzenie i doświadczenie. Wiedzę o literaturze po roku 2000 określa więc hasło „powrotu do życia” – jak głosi tytuł rozdziału podsumowującego rozmowy, również autorstwa Johna Schada. Hasło to jest poniekąd także odpowiedzią na pytanie „po co się interpretuje?”, a w odpowiedzi tej zdają się pobrzmiwać dobrze znane echa filozofii hermeneutycznej. W szczególności zaś – idea interpretowania jako aktywności określającej kondycję człowieka, uzasadniającej jego bycie-w-świecie, czy też, jak chętniej mówią nowsi teoretycy – nadającej sens jego uczestnictwu w zróżnicowanych praktykach życia codziennego.

O ile wspomniana poprzednia książka Terry’ego Eagletona była historycznym przeglądem najważniejszych doktryn XX wieku i adresowana była do wszystkich zainteresowanych, o tyle obecna dedykowana jest już konkretnie adeptom i zwolennikom teorii kulturowej⁵⁸. Efektowne hasło: „po Teorii” nie oznacza jednak bynajmniej dla niego powrotu do stanu jakiejś preteoretycznej niewinności (bo to jest oczywiście niemożliwe⁵⁹), ale właśnie – otwarcie tradycyjnej, monolitycznej teorii na praktyki społeczne i kulturowe. I choć – jak zauważa autor *After Theory* już na samym początku – złoty wiek teorii kulturowej mamy już za sobą, to jednak warto iść dalej drogą, którą zapoczątkowało literaturoznawstwo amerykańskie po poststrukturalizmie. Za duchowych patronów obecnej sytuacji w teorii uważa Eagleton zwłaszcza Jacques’a Lacana, Louisa Althussera, Claude’a Levi-Straussa,

57/ *life. after. theory*, s. 27. Chodzi tu o koncepcję „tekstu ogólnego” – formuły wyrażającej w języku wczesnego Derridy „sposób istnienia tego, co rzeczywiste”. Zob. na ten temat np. R. Nycz *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, IBL, Warszawa 1983, s. 43, oraz M.P. Markowski *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Studio F, Homini, Bydgoszcz 1997, zwł. s. 188-199.

58/ T. Eagleton *After Theory*, Basic Books, New York 2003. Warto przypomnieć, że książka pod analogicznym tytułem została wydana już wcześniej – mam tu na myśli pracę T. Doherty, *After Theory* z 1996 roku (Edinburgh University Press, Edinburgh). Na ten temat zob. także: *Beyond Poststructuralism. The Speculations of Theory and the Experience of Reading*, ed. by V. Harris, Pennsylvania State University Press, New York 1996 oraz *Post-Theory. New Directions in Criticism*, ed. by M. McQuillan, Edinburgh University Press, Edinburgh 1999.

59/ *After Theory*, s. I.

Burzyńska Czy teoria literatury jeszcze istnieje?

Rolanda Barthes'a i Michela Foucault, a także Raymonda Williama, Luce Irigaray, Pierre'a Bourdieu, Julię Kristewą, Jacques'a Derridę, Héléne Cixous, Jürgena Habermasa, Frederica Jamesona i Edwarda Saida. Z ich inspiracji właśnie – podkreśla – kontynuujemy nadal praktykowanie teorii zaangażowanej politycznie i uczestniczącej w aktualnych problemach naszej rzeczywistości. Podobnie więc jak dla Rorty'ego bardzo istotna była rezygnacja filozofii z narcystycznej próżności, tak i dla Eagletona czy uczestników rozmów zamieszczonych w tomie *life. after. theory* sens obecnej teorii i racja jej istnienia sprawdza się w owym możliwie jak najbardziej intensywnym uczestnictwie w życiu i pogłębianiu rozumienia jego rozmaitych przejawów.

Na tytułowe pytanie: „Czy teoria literatury jeszcze istnieje?” można więc ostatecznie odpowiedzieć co najmniej dwojako, zaspokajając, jak sądzę, oczekiwania zarówno najbardziej zagorzałych przeciwników teorii, jak i jej mniej zaprzeczanych wrogów. Możemy bowiem powiedzieć, że teoria (w takim rozumieniu do jakiego przyzwyczała nas tradycja nowoczesna) już nie istnieje – wyparła ją bowiem w latach ostatnich praktyka interpretacji⁶⁰. Możemy jednak także powiedzieć, że teoria literatury dzisiaj to po prostu otwarty zbiór różnych języków interpretacji, pośredniczących między literaturą i życiem, języków, dzięki którym dokonują się ciągle nowe rekontekstualizacje tekstów literackich.

^{60/} Przy czym w przypadku tej ostatniej, w związku z nadal obowiązującą tendencją do nieograniczania swobody interpretacji arbitralnymi kryteriami z jednej strony, a zarazem potrzebą uniknięcia skrajnej relatywizacji z drugiej, teoretycy coraz częściej odwołują się do idei „współzawodnictwa” interpretacji w warunkach „wolnej konkurencji”, a nawet do „mechanizmów wolnorynkowych” rządzących uniwersum interpretacji, zakładając po prostu, że „dobre” interpretacje przetrwają (podobnie jak wartościowy towar), zaś „złe” niejako w sposób naturalny zostaną usunięte ze sceny. Pobrzmiwają w tej idei oczywiście echa Nietzscheizmu, a także stale utrzymująca się, zwłaszcza w amerykańskiej teorii literatury, aura liberalna przyniesiona przez neopragmatystów. Pisałam o tym w artykule pt. *Zbawienny konflikt interpretacji*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, X (XXX), tom pt. *Literatura i konflikty*, Poznań 2003. Zob. też J. Nealon *Deconstruction and/of Competing Interpretations*, w: tegoż *Double Reading. Postmodernism after Deconstruction*, Cornell University Press, Ithaca and London 1993, zvl. s. 174-175. O współzawodniczeniu dyskursów i interpretacji jako jednej z najważniejszych właściwości najnowszej humanistyki mówi także *The Columbia Dictionary of Modern Literary and Cultural Criticism*, ed. J. Childers and G. Hentzi, Columbia University Press, New York 1995 (hasło: *Poststructuralism*). O niebezpieczeństwach i utopijności metafor „rynkowych” w myśli ponowoczesnej pisze J. Bailey w książce pt. *Pessimism*, Routledge, London and New York 1988.